

O literaturze fantasy, micie zjednoczonej Ziemi i globalizacyjny dyskursie

Mit, czy myślenie mityczne, bez wątpienia nie należą jedynie do przeszłości, o czym w tekście *Stulecie fantastyczności, stulecie fantasy* przypomina Marek Oziwicz. Poddając analizie mitopoetyczny gatunek fantasy, będący nie tylko formułą literacką, ale i rodzajem „trybu odwzorowania” świata, podkreśla on znaczenie procesów mitotwórczych także dla dzisiejszych społeczeństw Zachodu. Obrazy rzeczywistości, światopoglądy, paradygmaty poznawcze, strategie i schematy interpretacyjne, oraz metafory bazujące na strukturach mitycznych, obecne są w najróżniejszych obszarach działalności człowieka doby technicyzacji i globalizacji. Za wieloma XX wiecznymi badaczami można powiedzieć, iż pełnią one istotną funkcję nie tylko w religii i twórczości literackiej, ale między innymi w takich dziedzinach aktywności ludzkiej, jak polityka, ideologia, bądź też nauka. W przypadku tej ostatniej, bardziej niż teorie filozofów i historyków wiedzy (choćby T.S. Kuhna), interesująca i inspirująca okazuje się być Eliadowska koncepcja mitu. Dla rumuńskiego religioznawcy mit to rodzaj fundującej — ontologicznej i wartościującej — opowieści, która umożliwia człowiekowi partycypowanie w „transcendentalnym, wiecznym planie istnienia”(Oziwicz). Również zdaniem takich badaczy mitu, jak Jung czy Campbell, omawiany typ narracji zawiera w sobie przesłanie jedności całego ludzkiego gatunku. Współcześnie mamy do czynienia z nową konfiguracją owego ponadczasowego i bezgranicznego projektu egzystencji. W obliczu szeroko dziś opisywanych zjawisk i tendencji unifikacyjnych, programowo obejmujących całą planetę, warto zadać sobie pytanie, czy przypadkiem sama ta diagnoza kondycji terażniejszości nie bazuje właśnie na micie, dodajmy zjednoczeniowym. Nie chodzi tu jedynie o teorię wskazującą na stopniową uniformizację praktyk ludzkich we wszelkich sferach życia, czyli na upowszechnienie się na całym świecie liberalizmu gospodarczego powiązanego z demokratyczną formą ustroju politycznego, na stopniowe ujednolicenie wzorów czy stylów zachowań, na makdonaldyzację usług i wytwórczości, bądź też na amerykańską kulturę popularnej (język, muzyka, kino, moda), itp... Otóż także autorzy tych koncepcji globalizacji, które opisują ją w kategoriach zespołu procesów wytwarzających różnicowanie, co pozwala im mówić o stale postępującej hybrydyzacji czy kreolizacji form i treści kulturowych, przyjmują zjednoczeniowy mit.

Najbardziej wyraźnym, jakkolwiek skrajnym przykładem tych tendencji, może być koncepcja globalnej ekumeny Ulfa Hanerza, zawierająca w sobie postulat redefinicji samego pojęcia kultury, czego rezultatem winno być odejście od dystrybucyjnego jej ujęcia, odzwierciedlającego się w użyciu liczby mnogiej (kultury) i przyjęcie atrybucyjnego rozumienia kultury jako jednej, podzielanej przez wszystkich ludzi, jakkolwiek niezwykle złożonej i skomplikowanej sieci powiązań czy połączeń. U podstaw takich twierdzeń leży, jak się zdaje, właśnie „mit fundujący” w znaczeniu Eliadowskim. Zatem perspektywa badawcza zaproponowana przez Marka Oziewicza w odniesieniu do literatury fantasy może być przydatna także w analizie koncepcji i ujęć składających się na globalizacyjny dyskurs. W nim także wyróżnić można pewne mity, tryby odwzorowania świata. Zarówno te, na których się on opiera jak i te przez niego budowane. Pojmowanie globalizacji jako jednoczenia ludzkości jest chyba jednym z takich mitów, który pełni zarówno funkcję poznawczą jak i wartościującą.